№ 263. Kraków 17 Listopada Sroda. Rok 1858.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach

Dodatek wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
	zł. 23	rocznie	zł. 28
	„ 11 c. 50	półrocznie	„ 14 c. —
	„ 5 „ 75	kwartalnie	„ 7 „ —
	„ 2 „ 25	miesięcznie	„ 2 „ 75

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 34	rocznie	zł. 38
półrocznie	„ 17 c. —	półrocznie	„ 19 c. —
kwartalnie	„ 8 „ 50	kwartalnie	„ 9 „ 50

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Sącz. Rynek Nr
W. Grabo

CZAS

Przyjmuję się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 c., za następne po $3^1/_2$ c.

Do każdego inseratu załączone być winno 30 cen. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu".

Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 12 centów.

Kraków 16 listopada.

Każdy ruch konstytucyjny odbywa się w kierunku pewnych swobód konstytucyą zastrzeżonych, tak jak podstawą każdéj konstytucyi jest pewne prawo kontroli Izbom przyznane. Naturalną też koleją ruch wywołany w Prusiech rozpoczął się zaraz na polu wolności wyborów. Lecz swobody do których dąży bezprzestannie każda społeczność, są tak ściśle z sobą związane, że niepodobieństwem jest walczyć o jednę aby zaraz inne nie podniosły głosu. Tak było i będzie; ruch wyborczy trącił zaraz o wolność religijną. Byłoby wielce do życzenia, aby rząd pruski, w zmianach jeżeli takowe zaprowadzić zamierzył, o czém jednak jeszcze powątpiewać się godzi, miał na celu słuszne i bezstronne zastósowanie przepisów tyczących się téj wolności, którą tak wyraźnie zastrzega konstytucya dla wszystkich poddanych monarchii. Nie chodzi bynajmniéj o rozprzestrzenienie wolności religijnéj, ale o jéj uznanie praktyczne, aby nie była słowem tylko ale rzeczą, aby nie była zapisaną na papierze tylko, ale w czynach. Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby to uszanowanie dla konstytucyi, jakie nowy rząd w Prusiech zapowiedział, obróciło się na korzyść a nie na szkodę owéj tak drogiéj dla katolików wolności; aby rząd doszedł do przekonania, że działając w duchu téj wolności podniesie niezawodnie pomyślność państwa, zapewniając wewnętrzną jego spokojność. Nie byłożby to w duchu konstytucyi zaręczającéj wolność religijną, aby prowincye katolickie jak nadreńska, poznańska miały naczelników katolików? Wiemy dobrze, że działając przeciwnie, rząd nie gwałci bynajmniéj litery konstytucyi, ale czyż postępuje stósownie do ducha wolności religijnéj? Gdyby rząd pruski uwzględnił słuszne życzenia katolików tych prowincyj, ileżby sobie trudności oszczędził! Nie przyszłoby do tak smutnego zajścia jak obecne między Arcybiskupem gnieźnieńskim a naczelnym Prezesem W. Księstwa Poznańskiego; w którém pomimo wszelkich jak najsubtelniejszych tłómaczeń i objaśnień biórowych, rząd będzie zmuszony przyznać, że przewielebny Arcypasterz ma po sobie prawo, i właśnie nawet na téj zasadzie wolności religijnéj uświęconéj konstytucyą. Naprożnoby również chciał kto upatrywać niebezpieczeństwo dla państwa lub dla religii protestanckiéj w owém uwzględnieniu religii katolickiéj w prowincyach katolickich; jeżeli bowiem państwo i religia protestancka nie widzą dla siebie szkody, gdy u steru rządu stoi katolik jako naczelnik gabinetu, trudno przypuścić, aby zamianowanie kilku katolickich naczelników prowincyj miało zagrażać bezpieczeństwu monarchii. Przeciwnie, byłoby to z niezawodną jéj korzyścią, zadowolniłoby znaczną część ludności, uspokoiło umysły, a nadto stałoby się rękojmią, że rząd postępuje w duchu sprawiedliwości, słuszności i że gorące a legalne życzenia wszystkich poddanych zarówno uwzględniać pragnie.

Korespondencya Czasu.

Lwów 11 listopada.

(z) Zmiana monety spowodowała i u nas w pierwszych dniach wiele zamieszania i nieporozumienie między przekupniami. Nie chciano już przyjmować dawnéj miedzianéj monety, nowéj nie było jeszcze dosyć w obiegu, nie umiano sobie w żaden sposób dać rady w obliczeniu staréj na nową. Wynikło ztąd podrożenie wszelkich przedmiotów żywności, gdzie bowiem obliczenie było nieco przytrudne lub przechodziło w ułamki, tam dla prędszego załatwienia rzeczy kładziono cenę wyższą dla zrównania rachunku, a kupujący z potrzeby płacić musiał. Czynne jednak wszędzie wmieszanie się władzy miejscowéj, rozpowszechnienie potrzebnych objaśnień za pomocą plakatów i ustnych ogłoszeń, napływ nowéj zdawkowéj monety w dostatecznéj ilości, przywróciły wkrótce dawny porządek. Najwięcéj padał lud wiejski ofiarą oszustwa przy wszelkich targach i wymianach. Nowe srebrne sztuki cwierćreńskowe podobne do dawnych cwancygierów dawano za takowe mniéj uważnym i wiele innych podobnych nierzetelności dopuszczali się starozakonni ludu naszego opiekunowie. Chłopi ze swéj strony przerażeni wieścią że dawna moneta wartość swą traci, wydobyli od lat dziesięciu zakopywane w garczkach zasoby cwancygierów i tłumnie spieszyli wymieniać je co prędzéj. Niktby się nie mógł spodziewać jak wielka ilość srebra tym sposobem z obiegu usunięta w ukryciu leżała. Nowéj monety zdawkowéj miedzianéj mamy podostatkiem. Nowe krajcary zakazano nazywać dejtami, która to nazwa bardzo się upowszechniła z początku. Monety srebrnéj brak jeszcze zupełny. Sztuki reńskowe i ćwierć-reńskowe pokazują sobie tu i owdzie jako nowość. Natomiast zastępujemy brak ten dawniejszemi szóstakami, licząc po dziesięć centów na jeden szóstak. Monety staréj miedzianéj nie obaczyć już nigdzie w obiegu. Do wczoraj przyjmowano ją jeszcze w pełnéj wartości w jednym sklepie korzennym. Mieszkańcy oswoili się już z nowemi krajcarami, biorą je chętnie i przestają utyskiwać za dawnemi miedziakami do których byli przywykli. Drożyzna jednak pozostała i ceny, szczególnie żywności, podwyższone z początku nie zniżyły się dotąd, tak n. p. za chleb żytni u Domsa, którego bochenek kosztował wprzód 6 kr. mk., trzeba dzisiaj płacić 11 centów, chociaż chlebowi ani wagi ani dobroci nie przybyło. Zdaje się to wprawdzie mała różnica i podrożenie nieznaczne, jest jednak z oczywistą stratą dla publiczności, któréj p. Doms wielkiemi afiszami przez długi czas zaręczał, że ani cena ani waga chleba zmieniać się nie będzie. W podobnym stosunku i inne przedmioty często drożéj niż wprzódy płacić potrzeba.

Robert Doms zaopatruje od roku przeszło Lwów cały w mąkę, a od kilku tygodni także w chleb żytni własnego pieczywa. Przybywszy przed kilku laty wystawił z wielkim kosztem na przedmieściu Żółkiewskiem młyn parowy o ośmiu kamieniach. Jestto gmach okazały i rozległy, liczący się do największych zabudowań we Lwowie. Gdyby nie brak wody, z którą się przed rozpoczęciem budowy nie dobrze obliczono, możnaby we młynie siłą pary pytlować dwieście korcy zboża na dobę; dla braku jednakże wody, czemu napróżno zaradzić usiłowano, zaledwo połowa kamieni i to z przerwami może być w ruchu. Zawsze jednak dostarcza młyn Domsa dostateczną ilość mąki dla miasta, i zadał cios nie mały okolicznym mączarzom, którzy niegdyś monopol zaopatrywania Lwowa mąką sobie przywłaszczyli, a którzy dzisiaj konkurencyi z Domsem pod żadnym względem wytrzymać nie są w stanie. Doms otworzył kilka sklepów w mieście, w których można dostać mąki tak pięknéj i białéj jakiéj wprzódy nie miewaliśmy. W zeszłym miesiącu urządził nadto Doms u siebie piekarnię chleba żytnego, któréj otworzenie ogłosił afiszami. Publiczność nasza mało przyzwyczajona do wszelkiego rodzaju puffów puszczanych z taką fantazyą po zagranicznych miastach, z zadziwieniém i ciekawością zatrzymywała się przed afiszami na których w łokciowym rozmiarze wyobrażone budowle, młyny i rozmaite rzeczy którym trudno dać nazwisko, uderzały z daleka w oczy. W tych ogłoszeniach ubolewał najprzód Doms nad tem, że mieszkańcy Lwowa płacąc dotychczas pieczywo po cenie zawsze jednakowéj, otrzymywali je częstokroć w różnéj wielkości i wadze, a obowiązując się zapobiedz temu raz na zawsze, ogłaszał że otwiera kilka sklepów, w których przedawać będzie chleb żytni zawsze jednakowy, ważniejszy i większy niż inni piekarze i przekupnie. Chcąc pieczywo swe uczynić przystępnem i dla starozakonnych, piecze on także chleby pod nadzorem rabina miejscowego i według wymaganych przezeń przepisów. Każden bochenek chleba opatrzony jest przylepioną kartką z podpisem. Chleb Domsa jest w saméj rzeczy większy i cięższy, lecz nie tak dobrze wypieczony i mniéj smaczny niż u innych tutejszych piekarzy.

Berlin 14 listopada.

† Mamy tu już nadesłane drogą telegraficzną szczegółowe wiadomości o rezultacie odbytych w dniu zawczorajszym wyborów pierwotnych z większéj części okręgów kraju. Udział w nich był bez porównania większy niż w latach poprzednich, niemal taki jak w latach 1848 i 1849. Żadne się z nich stronnictwo nie wyłączyło. Liberalne stronnictwa wszelkich odcieni głosowały po większéj części w zgodzie na oznaczonych poprzednio w przygotowawczych zgromadzeniach kandydatów. Takiéj jednomyślności stronnictw dotąd w Prusiech nie widziano. Stronnictwo tylko krzyżowe szło swoją drogą, nie zważając na liczne odszczepieństwo obłudnych przyjaciół. Wybory poznańskie dzielił żywioł polski i niemiecki. Towarzyszyły im okoliczności, o których, aby wytoczonéj przed wyższą instancyą z tego powodu sprawy nie przesądzać, uważam za obowiązek mój, w téj chwili milczeć. Lecz już sama protestacya arcybiskupa poznańskiego przeciwko tłumaczeniu przez naczelną władzę prowincyonalną poprzedniego okólnika jego wydanego w sprawie wyborów, ogłoszona przez dzienniki, wskaże wam, jak daleko posunąć się może gorliwość dopełnienia mniemanych powinności urzędowych, o jakich się zapewne obecnemu gabinetowi, gdy wydawał odezwę dotyczącą wyborów, ani śniło.

Wybory dokonane mają charakter przeważnie liberalny. Taki niewątpliwie mieć będą i wybory posłów, które się za kilka dni odbędą. Tutejsi wyborcy mieli już wczoraj pierwsze przygotowawcze narady. Podano imiona aż 25 kandydatów, samych ludzi liberalnych, a Berlin wybiera tylko 9 posłów. Niewiadomo dotąd, którzy się ostatecznie w dalszych naradach i w wyborach samych utrzymają. O kandydatach opozycyjnych nie ma nateraz mowy. Wszyscy są dziś ministeryalni, co w téj chwili jeszcze tyle znaczy co liberalni. To też wszyscy nowo mianowani ministrowie mieszczą się w liczbie tutejszych kandydatów. Ale ten ogólny kolor opinii dzisiejszych kandydatów jak i przyszłych posłów zmieni się, skoro polityczny program ministerstwa wyjdzie z dotychczasowych okólników, mianowicie gdy go w sejmie czynnie przeprowadzać zacznie. Liberalna prasa nie odmawia gabinetowi swego zaufania, ani nie podejrzywa, jak *Kreuzzeitung* jego dobrych i szczerych chęci, radzi jednak wyborcom, aby nie przestawali na ogólnym charakterze ministeryalnych kandydatów, lecz zważali i na to, czy mający być obrani są ludzie niepodlegli i stali w swoich opiniach, aby w razach danych, to jest, gdyby ministerstwo, lub jeden i drugi jego członek, występowali z projektami niezgodnemi z ich przekonaniem, nie wahali się podnieść przeciwko nim głosu swego. Największe zaufanie posiadają książę Hohenzollern-Sigmaringen, pp. Auerswald i Patow; p. Flottwell ma przyznane sobie zdolności administracyjne, ale liberalny sposób myślenia jego ma być dopiero wystawiony na próbę, a w wydziale spraw wewnętrznych oczekiwania właśnie są największe; p. Schleinitz w polityce zewnę-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WYDANIE
DZIEŁ DŁUGOSZA *).

Cztery wieki blisko mija od dnia w którym ojciec historyi naszéj Jan Długosz, przy schyłku życia tak kończył opowiadanie spółczesnych sobie dziejów krajowych: „Proszę i błagam Duchowieństwo zakonne i świeckie, doktorów, profesorów, mistrzów i studentów, pisarzy każdego wydziału matki naszéj akadamii krakowskiéj, aby po moim zgonie, ile zdołają, te roczniki daléj pisali i nie dopuszczali tego, żeby w nich przerwa lub zgoła zaniechanie nastąpiło. Dla tego też błagam i zaklinam doktorów i mistrzów, profesorów i kollegiatów, aby jedną z najlepszych kollegiatur wybrawszy, dali ją mistrzowi w naukach i literaturze biegłemu, któryby wolen wszelakiéj pracy, zatrudnień i obowiązków, wyłącznie zajmował się dziejami; rozpamiętywał je, w nich miał szczególne upodobanie, w nich się kochał, o nich dzień i noc myślał i z drugimi rozmawiał, i dla pożytku oraz zaszczytu ojczyzny, a więcéj jeszcze dla chwały Boga pracował."

Nie wysłuchaną była od ziomków tak wymowna prośba. W lat 136 dopiero po śmierci Długosza, wydrukował Herburt w Dobromilu pierwsze sześć ksiąg jego historyi; a w lat 231 zaledwie przedrukował je, z dodaniem pozostałych sześciu (ostatnią dzieląc na dwie), cudzoziemiec Van Huysen, za co mu się słusznie wdzięczność należy, pomimo wielu błędów przejętych z niepoprawnych rękopisów.

Godném zadaniem dzisiejszego wieku, a szczególnie wszystkich trudniących się zbieraniem kłosów na niwie dziejów krajowych, byłoby uczcić pamięć pierwszego dziejopisa polskiego: nowém, zupełném, o ile się da zrobić, wydaniem dzieł jego, z najlepszych znanych rękopisów. O największéj liczbie podał wiadomość śp. Józef Muczkowski w piśmie swojém: *Wiadomość o rękopismach historyi Długosza*, w którém: „uczynienie krytycznego wydania szczęśliwszym następcom poleca." — Od tego czasu większą ich liczbę jeszcze odkryto. *Zebrać listy i mowy Długosza po bibliotekach publicznych i zbiorach prywatnych rozrzucone*, ułożyć je w jedną całość, i użyć jako materyał do skreślenia żywota tego znakomitego w kościele i w narodzie męża, byłoby to dopełnieniem wielkiego dzieła, którego dokonanie pomocy wielu spółpracowników i wielu spółuczestników potrzebuje. Ogromna będzie praca w przygotowaniu rękopisów do druku, koszt znakomity na urządzenie odpowiedniego zewnętrzną wartością wydania, a także na dołączenie do tekstu łacińskiego (który i reszcie świata naszego Długosza w zupełności jego zasług da poznać), tłumaczenia polskiego; na nie polsko-łaciński nasz dziejopis bezwarunkowo zasługuje; a przy dzisiejszym (daj Boże chwilowo) upadłym stanie nauki języków klasycznych w Polsce, okazuje się ono niezbędném.

Podołamy jednak i pracy i kosztom, jeśli je zjednoczonemi siłami ponosić zechcemy. W tym celu odezwa niniejsza rozesłaną zostaje wszystkim tym którzy pracą własną niwę historyczną krajową uprawiają, albo pracujących radą, zasobami z bibliotek lub pomocą wydawnictwa wspierają, a to celem obrania sobie do wypracowania jednéj z części, na którą ogół pracy podzielony został; albo udzielenia uwag swoich, lub pomocy naukowéj w objaśnieniach i badaniach miejscowych; albo nareszcie zapewnienia pewnéj liczby przedpłacicieli na *Dzieła Długosza*.

Wydawnictwo rozłożyłoby się na następujące podziały:

1) Wydanie nowe *Historyi* tj. poprawienie *edycyi lipskiéj* przez porównanie najdawniejszych i najlepszych rękopisów, mianowicie Rzymskiego, Wilanowskiego, Krakowskiego, Kórnickich itd.
2) Wyjaśnienie źródeł z których czerpał Długosz i poprawienie w *przypiskach* błędów chronologicznych i genealogicznych.
3) Wydanie żywotów Arcybiskupów gnieźnieńskich, Biskupów krakowskich i innych, jakieby się znaleść mogły, z manuskryptów Bibliotek warszawskich, krakowskich, lwowskich itd.
4) Wydanie nowe żywotów biskupów poznańskich i wrocławskich poprawione z rękopisów.
5) Wydanie żywota ś. Kingi z rękopisu Starosądeckiego.
6) Wydanie nowe żywota ś. Stanisława.
7) Wydanie tak ważnego dla geografii krajowéj *Libri Beneficiorum*, za dozwoleniem Prześwietnéj Kapituły krakowskiéj, w archiwum któréj przechowuje się jedyny rękopis téj szacownéj pracy Długosza.
8) Wydanie nowe *Clenodia*, *Banderia Cruciferorum* i pomniejszych dziełek, z porównaniem najlepszych rękopisów.
9) Odszukanie i wydrukowanie listów i mów Długosza, w porządku chronologicznym.
10) Napisanie żywota Długosza po polsku, z dodaniem do niego textu łacińskiego.
11) Przetłumaczenie *Historyi*, *Żywotów i listów* na język polski.
12) Trudnienie się drukiem i korektą całego dzieła, które będzie obejmowało od 900 do 1000 arkuszy druku, w 4 tomach in folio, w językach łacińskim i polskim. Najwłaściwszem miejscem do wydawnictwa zdaje się być *Kraków, Alma mater Długosza*, w którego drukarni pierwsze dzieło jego odbito.
13) Zamówienie ryciny portretu Długosza, widoku domów i kościołów jego fundacyi, podobizn jego pisma i wizerunku *przyszłego* grobowca.
14) Postawienie pomnika grobowego na zwłokach Długosza.
15) Wybicie medalu pamiątkowego na uwieńczenie całego dzieła, poświęconego pamięci Długosza.

Przybliżony rachunek doprowadza wykaz spodziewanych kosztów do *stu ośmdziesięciu tysięcy złotych polskich*. Cena prenumeracyjna całego dzieła wynosić będzie złp. *dwieście*. Opędzenie kosztów wymagałoby zatem *dziewięciuset prenumeratorów*. Skoro liczba tych podpisów dojdzie do połowy, tj. do 450, przedsięwzięcie wejdzie w życie, ogłoszone zostanie w pismach publicznych i doprowadzone do końca, da Bóg w zakresie *lat pięciu*.

*) Udzieloną nam do umieszczenia odezwę tyczącą się wydania dzieł Długosza, pospieszamy podać do wiadomości publicznéj. (P. R.).

trznéj zależeć będzie głównie od księcia Hohenzollern, to jest, pośrednio od samego Księcia rejenta; p. Bethmann-Hollweg uważa się za postępowego w rzeczach nauki, ale czy w sprawach kościelnych oddali się wiele od stanowiska p. Raumera, o tém różnie mówią; p. Pückler w sprawach gospodarczych ma mieć wiele doświadczenia; p. von der Heydt ma w panu Patowie, ministrze finansów, systematycznego przeciwnika; kolizya szefów dwóch tak ściśle związanych z sobą wydziałów, jakiemi są handel i finanse, może łatwo spowodować ustąpienie jednego lub drugiego; p. Simons, w rzeczach sprawiedliwości, wątpią czy wyrówna administracyjnéj energii p. Flottwella. Gabinet więc obecny, lubo, ogólnie mówiąc, z liberalnych członków jest złożony, nie ma przecież takiéj jednolitości i harmonii, aby nie mogło w nim przyjść do rozdwojenia. Częściowe zmiany w jego składzie są bardzo podobne do prawdy. Ale konieczność takowa może się dopiero okazać wobec sejmu. Okaże się też dopiero wtedy, który odcień liberalizmu, postępowy czy zachowawczy, weźmie górę.

Nie potwierdza się pogłoska, że Książę regent pojedzie do Pragi. Powinnibyśmy dziś wiedzieć o tém coś pewnego. Niektórzy z nowo powołanych ministrów wyjechali na prowincyą dla załatwienia swoich domowych interesów w miejscu dotychczasowego pobytu lub urzędowania. Wieści o ogromném zbogaceniu się p. Manteuffla na urzędzie są przesadzone i krzywdzące. Ma on więcéj nieprzyjaciół, niż na to zasłużył. Zapomniano całkiem wciągnąć do sądu o nim czasu, w którym był ministrem.

Paryż 11 listopada.

Dzisiejszy *Monitor* donosi, że dnia 8 b. m. konferencya stambulska zgodziła się na nowe granice Czarnogóry. Jakie są te granice? jeszcze nie wiadomo. Nie wiadomo także czy konferencya zmieniła stosunki między Czarnogórą a Turcyą. Zapewne Czarnogóra pozostanie w stanie w jakim była, to jest w stanie niezależności.

Wiecie już z depesz telegraficznych, że w Jorku na uroczystość wystawienia dział sebastopolskich, hrabia Carlisle namiestnik Irlandyi przemówił za przyjaźnią Anglii z Rosyą i że z rozkazu księcia Cambridge nie pokazał się na téj uroczystości żaden oficer angielski. Szczęśliwy jestem, że moi koledzy londyńscy zwracają pilne oko na międzynarodowe mowy angielskie, których wagę każdy pojmuje. Korespondent paryzki czytając codziennie ze 25 dzienników, może łatwo pominąć ważniejsze objawy publicznego życia Anglii. Na uroczystości w Guildhale, hr. Derby przemówił w duchu tak zwanym amfikteońskim, którego skutków oczekuje z niecierpliwością stały ląd Europy. Marszałek Pelissier przemówił za przymierzem francuzko-angielskiem i zapewnił, że przymierze to jest dziś stalszem niż było. Słowa marszałka brane są za dowód, że Anglia zgadza się na kanał suezki, i jeżeli jest prawdziwe podanie o nowym spisku, że Anglia zawiadomiła o nim rząd francuzki. Mimo zapowiedzenia, marszałek Pelissier nie przybył dotąd do Compiègne. O lordzie Palmerstonie nic nie słychać. Okręty rosyjskie przeciągają jeden po drugim z morza Baltyckiego na morze Śródziemne. Stacya w Villafranca nabiera wagi. W. książe Konstanty objedzie zapewne z flotą rosyjską brzegi słowiańskie i wschodnie. Ostatnie depesze ze Stambułu wystawiają Azyą Mniejszą w wielkiem wzburzeniu.

Constitutionnel cieszy się ciągle z odżycia parlamentaryzmu w Prusach. Toż samo robi *la Patrie*. Ostatni dziennik nie przestaje na Prusach i radby, aby odżyły parlamenta wszystkich dzielnic konfederacyi niemieckiéj. Politykę Francyi wytłumaczyłem. Rządowe dzienniki francuzkie wystawiają księcia Hohenzollern za katolika i kuzyna Cesarza, a angielskie za przyjaciela królowéj i zwolennika Anglii.

Rządowe dzienniki francuzkie powstają na Brighta zapewne dla tego, że zerwał z Francyą, że grozi gabinetowi Derby i że na większéj politycznéj potędze klas średnich angielskich Francya cesarska nie wieleby zyskała. Anglia nie zawisła od formy rządowéj. Jestem przekonany, że gdyby przeszła, (czemu nie wierzę) reforma wyborcza Brighta, powiększając potęgę klas średnich, powiększyłaby jeszcze konserwatyzm angielski. Godnem jest uwagi, że Anglicy studyując Francyę, nie są uderzani żadnemi imionami, któremi się trudniemy, lecz imionami zapomnianemi, a może nie dosyć ocenionemi. Najwięcéj trafia do ich wyobraźni filozofia pozytywna Augusta Comte (Cours de philosophie positive), uzupełniająca filozofią Benthama. Korzystali z niéj: Stuart Mill, miss Martincan, Jerzy Lewis, Newman, Russell i inni. Zwrócił na to uwagę p. Remusat w *Revue des deux Mondes* i Francuzów nie mało tem zadziwił. Anglia ufna w swój geniusz i swój konserwatyzm, rzuca dawne więzy formy i szuka tego co jest użyteczne. Z wyrażenia pana de Remusat, że o rządzie nie sądzi się według jego formy, lecz według ducha, który go ożywia, *la Patrie* wyciągnęła wniosek przychylny dla cesarstwa. Cesarstwo francuzkie, rzekła, nie ma formy roku 1789, ale ma jego zasady; kto może zarzucić cesarstwu zgwałcenie jakiego bądź prawa ludzkości, albo prawa nowożytnego? Co mówi *la Patrie* znajdzie niepoślednie poparcie, jeżeli się ziści wiadomość, że minister Delangle zwolni surowość prawa drukowego. Jestem nieprzyjacielem nadużyć prasy, moim wzorem jest prasa angielska, w któréj napotyka się wiele gwałtowności, rubaszności i egoizmu, ale w któréj nic się nie znajduje przeciwnego obyczajom i prawości publicznéj, jestem przekonany, że stopniowa wolność druku do tego wzoru prowadzi. Ile mógłyby zyskać na większéj wolności druku Rosya i Królestwo! Nim się zdecyduje sprawa zwolnienia surowości prawa drukowego, minister Delangle zezwolił na otworzenie dawnych konferencyi zwanych *Conferences Molé*, w których młodzież prawnicza kształci się w wymowie, prawie, nowéj ekonomii politycznéj w nowéj publicystyce; minister zrzeka się nadto występowania z kandydatami rządowemi w wyborach departamentów Meuse i Aisne. Pan Delangle utrzymuje system cesarski, ale baczy na opinię, któraby byłaby może zadowoloną z tego co jest, gdyby miała *quelque chose de plus*.

Rząd francuzki nie ma poprzestać na posłaniu do Rzymu batalionu strzelców. Ma posłać inny jeszcze batalion, tak aby załoga francuzka była wzmocniona o 1500 ludzi. Pokazują się znowu bijatyki między Francuzami a Rzymianami. Mazzini ma być we Włoszech.

Portugalia zdała się dumnie na arbitralność Cesarza w oznaczeniu indemnizacyi za „Charles Georges". Cesarz tego nie przyjął i zdał sąd Izbie handlowéj w Nantes, dobrze oswojonéj z handlem murzyńskim. Izba oznaczyła indemnizacyą w sumie 150 czy 180,000 fr. Zapewniają, że negocyacye z Anglią o najem Koolisów w Indyach idą źle, teraz trudno uwierzyć, bo negocyacye zaledwie się zaczęły.

Pobyt Cesarstwa w Compiègne jest przeplatany polowaniami, teatrami i tańcami. Stan Cesarzowéj zwraca już uwagę. Jest tego tygodnia w Compiègne lord Cowley i trzech Anglików. Hrab. Kisielew nie mógł tam jechać dla słabości.

Król Wirtembergski przejeżdżał przez Francyą udając się do Nizzy. W Paryżu nie był.

Marszałek Pelissier kazał zdjąć chorągiew z peronu swéj ambasady.

Do procesu Montalemberta dały powód ważne okoliczności: 1) chęć okazania najwyższéj śmiałości, 2) wizyta Montalemberta zrobiona familii Orleańskiéj w Anglii, 3) przeszkodzenie zamiarowi ogłoszenia artykułu *Correspondenta* w osobnéj broszurze, 4) wywdzięczenie się za rady dawane Papieżowi przez kuzyna hrabiny Montalembert (de Merode), aby nie przybył do Paryża. Sprawa Montalemberta przeszła do Izby oskarżenia. Jeżeli Izba uzna winę, w procesie ma wystąpić prokurator jeneralny. Twierdzą niektórzy, że hr. Montalembert wyparł się... złéj intencyi lecz wiadomo iż proces pójdzie swoją drogą. O. Lacordaire, katolik parlamentarski, napisał czuły list do Montalemberta. *Univers* nic nie mówi o procesie, a *Ami de la Religion* mówić nie śmie. Montalembert nie jest lubiony przez klasy średnie, a na nie tylko może rachować parlamentaryzm francuski. Klasy średnie pokładałyby większą ufność w Thiersie, ale on starzeje się i jego dzieło jest dawane abonentom w premiach przez dzienniki rządowe. Guizot wpadł w filozofizm polityczny i zajęty jest własną osobą. W drugim tomie swych pamiętników odpowie na zarzuty lorda Normanby. Hr. Duchatel trudni się giełdą. Inni dawni ministrowie orleanistowscy trudnią się drogami żelaznemi. Lamartine gotuje się do dobrowolnego wygnania, bo składki długów jego nie pokryją. Rząd nie sprzeciwia się zbieraniu składek i takowe nawet popiera, bo Lamartine r. 1848 wołając *jacta est alea*, nie wykluczył Ludwika Napoleona od kandydatury na prezydencyą rzeczypospolitéj. Z powodu przesłania składek przez wolnych mularzy, Lamartine napisał list, w którym sławi wolne mularstwo, jako łączące różność wyznań, jako ciało pracujące nad zlaniem świata w jedną familię. Donosiłem nie raz, że wolne mularstwo przyszło do znaczenia za cesarstwa. Loża Bonapartystowska staje się coraz liczniejszą. Loża ta wchodzi w stosunki z lożami całego świata, mianowicie z lożami angielskiemi. Ostatnie zajmują się wolnem mularstwem z całą angielską powagą. Obok wolnego mularstwa, prowadzi się cicha propaganda Unitarystów, związana z polityką republikanów emigrantów. P. Paillor de Montobert ogłosił trzy-tomowe dzieło o Unitaryzmie, pod tytułem: „*Unitarisme, exposé de la Grande science chretienne.*"

P. Emil Montegut poświęcił artykuł romansom „Madame de Bowary" i „Fanny". Zgromił w nim autorów, ale zgromił jeszcze więcéj czytającą publiczność, mianowicie kobiety. W Anglii wszystkie romanse mogą być czytane przez młodzież, a we Francyi wiele romansów czyta się tylko w tajemnicy i takie romanse największy pokup znajdują. O ostatnich dziełach Capefigua nikt nie jest w stanie nic powiedzieć. Wystawiać jako ideał epokę Ludwika XV i budoary p. de Pompadour, jest to być nieprzyjacielem hartu krajowego i wolności.

Rodacy amnestyonowani odebrali zawezwanie do śpiesznego powrotu do kraju, z zagrożeniem, że w razie przeciwnym amnestya odwołaną zostanie.

Czytam w moich listach wydrukowanych w *Czasie* wyrażenia: „moralizowanie zamiast marnowanie włościaństwa było dawną wadą."— „Reforma wyborcza zrujnuje (zajmuje) Anglików". itd. Czytelnicy niezawodnie spostrzegli, że są to błędy drukarskie.

Kraków 16 listopada. Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. wydał następującą odezwę:

Na posiedzeniach przyszłego zgromadzenia zimowego tutejszego Towarzystwa gospodarskiego rozbierane będą następujące pytania:

1) Jakiemi płodami rolniczemi surowemi lub technicznie przerobionemi może nasz kraj, przy zbliżającéj się kolei żelaznéj, z korzyścią współubiegać się na zagranicznych targach, a przeto których płodów rolniczych uprawa powinna, w zastósowaniu do gleby i strefy, przeważać w gospodarstwach krajowych?

2) Jaki inwentarz roboczy, konny czy wołowy, powinien przeważać w folwarcznych naszych gospodarstwach? Jakie są w jednym lub drugim razie korzyści i niekorzyści?

3) Czy uprawa roślin olejnych ze względów na użycie oleju do oświetlenia może być korzystną, przy upowszechnieniu światła gazowego, nafty, parafiny, stearyny, kamfiny itd. W razie niekorzystnym téj uprawie, które z roślin olejnych dostarczają oleju na inne cele techniczne i jakie?

4) Jakich środków niezbyt kosztownych należałoby użyć, aby łąki samorodne, zamszone i podmokłe, do lepszego stanu urodzajności przyprowadzić?

5) Jaki jest sposób najmniéj kosztowny uprawiania łąk torfowych, powstałych z osuszonych bagien i jakiemi trawami należy je zasiewać?

6) Jakim sposobem można przyprowadzić do uprawy i użytku na paszę wszelkie ubocza, stoczystości i potoki, które dziś odłogiem leżą, a mianowicie jakiemi trawami najkorzystniéj byłoby zasiewać takie nieużytki?

7) Który gatunek anyżu, płaskaty ozimy, czyli też okrągły letni delikatniejszy, klimatowi naszemu jest odpowiedniejszy? Jakie robiono w tym względzie doświadczenia, osobliwie na Pokuciu i Podolu, gdzie uprawa płaskiego anyżu jest upowszechniona, okrągłego zaś prawie jeszcze nieznana?

8) W najnowyszych czasach zaczęto używać na karm dla bydła rozmaitych środków pokarmowych, które oddalają się od naturalnego sposobu karmienia zwierząt domowych. Czy niedostrzeżono ztąd jakich chorób i czy używano jakich środków przeciw tym chorobom?

9) Jakie nowo zaprowadzone warzywa, tak zwane z angielskiego turnipisy, okazały się w gospodarstwie wiejskiem o tyle korzystnemi, że uprawę ich na większy rozmiar można polecić, bez narażenia rolnika na szkodę w nakładzie i pracy?

10) Jakich środków używano i z jakim skutkiem na niszczenie myszy polnych, które w niektórych okolicach w znacznéj ilości pokazywać się zwykły?

11) Jakie rośliny w gospodarstwie lub fabrycznem użyciu będące, służą szczególniéj na paszę dla pszczół?

12) W jaki sposób mogłyby przyczynić się władze rządowe, Towarzystwa gospodarskie i konsystorze biskupie do tego, aby osiągnąć pomyślny rezultat w podźwignieniu sadownictwa w kraju naszym? — Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galc.

We Lwowie d. 26 paźdz. 1858.

Za Prezesa Michał hr. Starzeński.

Wiedeń 15 listopada. Dzienniki pragskie przynoszą obszerne opisy uroczystości podczas pobytu N. Państwa w Pradze. Wczoraj po mszy w kaplicy zamkowéj, N. Pan udzielał posłuchań, następnie przejeżdżał się konno, a potem był wielki obiad dworski. Wieczorem udał się N. Pan na dworzec bubencki dla powitania przybywających pociągiem drezdeńskim królewicza saskiego Alberta i jego małżonki. W poniedziałek miał Cesarz Imć poświęcić ranek przeglądowi biór, a wieczór znajdować się w czeskim teatrze. Zapowiedziany przez dzienniki przyjazd króla saskiego nie potwierdził się. *Gaz. Berneńska* twierdzi, że Cesarstwo Imć zabawią w Pradze do 21go b. m., następnie parę dni przepędzą w Bernie. N. Pan obdarzył orderami prezesa towarzystwa sztuk pięknych hr. Nostica, hr. Thuna Franciszka jego sekretarza, dyrektora akademii Rubena i artystów, którzy się zajmowali wykończeniem pomnika. Na wyspie Zofijskiej dany był w niedzielę bal dla N. Państwa, i w tym celu przybudowano tymczasowy pawilon, którego jednak nie ogrzano należycie, i dla tego całe towarzystwo cisnęło się do sal dawnych. N. Państwo znajdowali się wraz z Arcyksiążętami na tym balu przez godzinę.

Włochy.

Ponieważ Rosyanie, chcą się usadowić we Włoszech, przeto puszczono pogłoskę, że dzisiejszy książę Monaco chce im kraj swój za grube pieniądze sprzedać, spodziewając się, iż w obecnych okolicznościach ani Sardynia, w któréj granicach kraik

---

Nazwiska wszystkich współpracowników i spółuczestników w téj pracy, pozostaną pamiątką uwielbienia naszego dla pierwszego dziejopisa polskiego; a po téj czci pobożnéj spodziewać się należy: że stanie też i na wzniesienie nad popiołami jego kamienia grobowego, nim czwarty wiek nad niemi przepłynie.

Kraków d. 10 listopada 1858 r.

Aleksander Przezdziecki.

X. *Ludwik Łętowski* Biskup, Dziekan katedry krak.

Franciszek Wężyk, Prezes c. k. Tow. nauk. krak.

Józef Łepkowski,
jako sekretarz tego wydawnictwa.

PS. Łaskawą odpowiedź uprasza się nadesłać przed 15ym grudnia br. *Aleksandrowi Przezdzieckiemu do Warszawy* w domu własnym —po 15ym grudnia *Józefowi Łepkowskiemu* w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj.

KORESPONDENCYA.

Warszawa 14 listopada.

Dzienniki rosyjskie zajmują się teraz nami dość często. Ciągle czytamy to sprawozdania o literaturze polskiéj, to nawet charakterystykę szlachty dawnéj. Pierwsze, najobszerniéj traktuje Piotr Dubrowski, który lat kilka bawił w Warszawie i wydawał *Jutrzenkę*, w tekstach polskim i rosyjskim. Wspierali go małorosyanie do których podobno i sam Dubrowski należy. Niewielkie powodzenie pismo to miało, ale znalazł czego szukał, bo uzyskał pewien rozgłos. Przeniósł się z Warszawy na urząd do Petersburga; tam dla zwrócenia na siebie uwagi, ogłosił drukiem dziełko, w którem dowodząc że Polacy mogą przyjąć alfabet rosyjski przy dodaniu kilku nowych liter na brzmienia wyłącznie właściwe polskiemu językowi, wyjątki z pisarzy naszych alfabetem rosyjskim wydrukował i zmarłemu ministrowi sekretarzowi stanu Turkułowi przypisał. Gdy to dzieło stosowne do ówczesnéj dążności rządu, wedle zdania autora, Cesarzowi Mikołajowi I przedstawionem zostało, ten zdziwiony kształtem kilku liter nowych, zapytał co znaczą takie dziwolągi? Kiedy mu wytłumaczono ich znaczenie, rzucił książkę i wyrzekł: „albo Polacy niech przyjmą pismo rosyjskie jak jest, albo przy swojem niech zostaną." Wtedy Dubrowski spostrzegł, że w gorliwości swojéj za daleko się posunął, że nieznajdzie poparcia. Zawstydzony wystąpieniem tak bezsensownem, zaczął wykupywać puszczone w obieg egzemplarze i dziś jego książka jest osobliwością bibliograficzną. Uczeni prawdziwie rosyjscy, niezapomnieli mu tego znają go i pamiętają dobrze tego nowego reformatora. Nauczywszy się po polsku, pisuje teraz, jak wspomnieliśmy, sprawozdania o literaturze polskiéj, które żadnéj wartości nie mają, a widać że są pożądane, kiedy je publikują. Świeżo ogłosił życiorys Mickiewicza, w nim opisał z pamiętników Franciszka Kowalskiego ów wieczór w Odessie, w domu pp. Zaleskich, na którym improwizacyę swoją nasz poeta, miał uwolnić z niewoli murzyna. Zajmującą tę opowieść drukowała *Biblioteka Warszawska*; tymczasem teraz pokazało się, że słowa jednego prawdy w tém niema. *Wiestnik Odeski* sprostował i wyjaśnił dokładnie rzecz co do widzenia się w tem mieście naszego wieszcza z Puszkinem, a najbliżsi Mickiewicza, o nieprawdzie tego zdarzenia tak romantycznego z murzynem, który oddawna był w służbie i dobrze mu się powodziło. Fr. Kowalski, po tych objaśnieniach, sam w *Bibliotece Warszawskiej* odwołał poprzednio w tem piśmie ogłoszony wyjątek ze swoich pamiętników.

Wracając się do sprawozdań o Polsce i jéj literaturze w pismach rosyjskich, radzimy redakcyom, ażeby co im łatwo byłoby, postarali się o sprawozdawców znających te przedmioty lepiej jak pan Dubrowski i inni, których rozprawy czytając śmiech litosny bierze, że drukują takie niedorzeczności o kraju pobratymczym którego literatura jest najbogatszą z słowiańskich, a traktujący ją z taką lekkomyślnością i nieznajomością rzeczy na szyderstwo się wystawiają.

Mówiąc o Mickiewiczu, donoszę, że tom VIII czyli ostatni za dni kilkanaście opuści prasę, z trzema rycinami (stalorytami) podług rysunków Wojciecha Gersona. Pierwsza rycina przedstawia ucztę w zamku i ową chwilę gdy Klucznik wsparty o zegar przemawia:

..... Kto w cudze poddasze
Nocą włazi, ten puszczyk, i ja go wystraszę."

Druga: naradę w zaścianku i zapał szlachty:

„Niech żyją Horeszkowie! wiwat półkozice!
Wiwat klucznik Rębajło. Hajże na Soplice!"

Trzecia: Żyda cymbalistę, grającego polonez, w obec zgromadzonych gości. Jenerałowie Henryk Dąbrowski i Kniaziewicz stoją najbliżéj, daléj Tadeusz z Zofią i inni.— Oddzielnie z resztującemi rycinami, wyjdzie bezpłatnie dla prenumeratorów życiorys Mickiewicza.

Gliszczyński, autor kończącego się od roku dzieła *Hus i Husyci*, który wystąpił tak ostro przeciw księgarzom i obraził ich głęboko, nie zawiódł się w swoich nadziejach co do prenumeratorów. Znalazł bowiem z górą pięciuset, którzy złożyli przedpłatę na dzieło, którego treść i znana zdolność pióra tego pisarza, były dostateczną rękojmią wartości. Zdaje się nam jednakże, że to samodzielne wystąpienie autora udało się raz; powtarzane, nie miałoby powodzenia. Znając głębiéj warunki handlu księgarskiego, nabraliśmy przekonania, że potrzeba silnego stowarzyszenia, z niemałym kapitałem, aby autorów wydobyć z pod monopolicznego ucisku księgarzy. Oprócz kapitału, przedewszystkiem trzeba przewodników, którzyby dobrze znali handel księgarski. Wszak wiecie, że przed kilkunastu laty zawiązała się u nas „Spółka księgarska" z kapitałem dostatecznym 150,000 złp., ale na nieszczęście zasiedli na czele ludzie szlachetni, z najlepszemi chęciami, lecz nie znający handlu księgarskiego. Oczekiwaliśmy jak największych owoców dla literatury: jakiż rezultat? Kapitał się rozpłynął, nie umiano wyboru wydań zrobić, zostały masy dzieł nakładowych, których nikt niekupuje, i jakkolwiek w rachunkach wielką reprezentują summę, rzeczywiście idą na makulaturę. A szkoda, wielka szkoda tak znacznego kapitału, któryby w ręku zdatnych i umiejętnych, mógł nie tylko ważne usługi literaturze oddać, ale wyzwolić autorów powoli, z pod monopolu księgarskiego.

Ruch w handlu księgarskim zwolna się ożywia, ale jeszcze długiego potrzebować będzie czasu, aby wrócił do właściwego stanu. Wydawcy ostrożnie przystępują i oględnie do nowych wydań.

S.

ten zamknięty; ani Francya, gdzie książę zamieszkuje, nie będą miały nic przeciw temu. Gdyby można kupować państwa za pieniądze, to dla czegoż nie miałaby Rosya kupić większego gdzie kraju niż Monaco. Inna rzecz stacya okrętowa. Zajmując ją ma się na ustach tylko handlowe interesa, a jeżeli się z takowych wyrodzą prawa politycznego posiadania, to zwolna tylko i nieznacznie takowych praw się nabywa i nie czas już potem do protestacyi, skoro czyn dokonany. W Villafranca wielkie przysposabiają się rzeczy. Mnóstwo Rosyan przybyło do Nizzy, a między nimi inżynierowie, budownicy wodni, marynarze, oczekujący tylko przybycia W. Ks. Konstantego do rozpoczęcia robót. W téj chwili, jak o tem donosi *Gaz. du Midi* w liście z Villafranca z 3go b. m., stoi tam na kotwicy 34 statków po większéj części rosyjskich, a niektóre z nich noszą pawilon cesarski tak jak okręty wojenne. Za przybyciem eskadry W. Ks. Konstantego przybędzie tam także z Gravozy fregata wojenna „Połkan“ którą inna pod Gravozą ma zastąpić.

Przeciw podobnym jak powyższe podaniom, pisze z Nizzy do *O. D. Post* pewien tameczny gość kąpielowy w liście z 8go b. m.

Ostatniego tygodnia doszły nas w różnych dziennikach wiadomości o Villafranca, mogące się mierzyć z najzuchwalszemi kłamstwami amerykańskiemi. I tak pisze między innemi korespondent *Gazety Tryestskiéj*, że w Villafranca natłok jest Rosyan, że nagromadzono tam niezmierne zapasy budulcu okrętowego i rozmaitych przedmiotów marynarki i że oddanie Rosyanom portu odbyło się „z wielką wystawnością“. *D. Reichs-Ztg* przyniosła podobne wiadomości i oczekuje chwili, kiedy flota rosyjska ukaże się na piaskach brunszwickich (*D. R. Ztg* wychodzi w Brunszwiku) i zagrozi tamecznemu handlowi kiełbas, a *Gaz. de France* ubolewa nad tem co się „dzieje w Villafranca w oczach całéj Europy“. Otóż wczoraj zrobiłem wycieczkę z Nizzy do Villafranca i mogę zapewnić stanowczo, że wszystko co o tem piszą jest wierutnem kłamstwem. Aż do téj chwili niemasz ani jednego Rosyanina w Villafranca, owych nagromadzonych zapasów budulcu okrętowego nie ma nawet na tyle, żeby sobie z nich ustrugać patyczek do wykłuwania zębów, a „uroczyste“ i „wystawne“ oddanie Rosyanom portu, wcale nienastąpiło. Również mogę najmocniéj zapewnić, że Rosyanie najęli jedynie w Darsena jeden skład, gdzie chcą mieć węgle i liny okrętowe. Wszystkie inne budynki, warownie, kwarantanny i miasteczko Villafranca, zostają w rękach załogi piemonckiéj, która dziś tak jak i dawniéj składa się z dwóch batalionów piechoty. Wprawdzie tutaj w Nizzy bawi podczas pory kąpielnéj więcéj Rosyan niż innego narodu ludzi, ale są to chorzy, po większéj części na piersi cierpiący i nie mają żadnego związku z całą tą sprawą portową. O przyjeździe W. Ks. Konstantego nic pewnego nie słychać, lubo willa jego przy „Promenade des Anglais“ przygotowaną jest na jego przyjęcie. Willa „Avigdor“ najęta jest dla króla Wirtembergskiego, który ma wkrótce przybyć i całą zimę mieszkać będzie w Nizzy. W tym roku użalamy się tu bardzo na niesłychanie wczesną zimę, a ze wszech stron nadchodzą z Włoch doniesienia o spadłych śniegach i wczesnych mrozach. W Nizzy, gdzie od szesciu lat niewidziano śniegu, takowy padał 5go listopada, a w Turynie i w głębi Piemontu termometr pokazywał 3° zimna. W Genui wiał straszliwy wicher „tramontana“ (północno zachodni) który zamroził natychmiast deszcz spadły i wielką zrządził szkodę w polach, gdzie jeszcze nie wszystko sprzątnięte. Od wczoraj jednak zmiana nastała, i mamy znowu czystą południową temperaturę z 20° ciepła w słońcu. Dowiaduję się, że hr. Thun przybył do Nizzy.

Turcya.

Posiedzenia konferencyi w sprawie czarnogórskiéj w Carogrodzie zgromadzonéj, zostały zamknięte, ich protokóły podpisane, a rezultat posiedzeń i warunki rozstrzygnięcia sporu granicznego między Turcyą a Czarnogórą opowiedzieliśmy wczoraj pod oddziałem „Przegląd polityczny“, według listów prywatnych z Carogrodu. Dzisiaj podajemy sprawozdania z czterech posiedzeń konferencyi, przesłane przez korespondenta carogrodzkiego do *Nordu*, uzupełniając je podaniami korespondentów dzienników tryestskich i wiedeńskich. Są to niejako streszczone protokóły téj konfencyi.

Pierwsze posiedzenie w d. 14 października. Konferencya pełnomocników sześciu mocarstw: Turcyi, Austryi, Francyi, W. Brytanii, Prus i Rosyi zebrała się w pałacu Kauladżia u wielkiego wezyra Ali-paszy. Turcyę reprezentował tenże wielki wezyr, który jednak w skutku rady lorda Redcliffa, wezwał do pomocy sobie tymczasowego ministra spraw zagranicznych Machmuda-paszę i prezesa rady tranzimatu Rudzi-paszę. Pełnomocnikami innych państw byli: Austryę przedstawiał hr. Ludolf sprawujący tymczasowo jéj interesa; Francyę, poseł p. Thouvenel; W. Brytanię, poseł sir Henryk Bulwer; Prusy, poseł jenerał Wildenbruch (a po odjeździe jen. Wildenbrucha, sprawujący interesa pruskie p. Eichmann); Rosyę, poseł bar. Buteniew. Według przyjętego zwyczaju, gdy konferencya zasiadła w stolicy Turcyi, pełnomocnik jéj przewodniczył obradom. Członkowie komisyi technicznéj międzynarowéj, którzy zdejmowali kartę granic Czarnogóry i zebrali na gruncie wiadomości potrzebne dla konferencyi, nie byli obecni na jéj posiedzeniach, lecz tylko złożyli pełnomocnikom rezultat swéj pracy a następnie w ciągu posiedzeń każdy pełnomocnik zasięgał ich rady.

Po otwarciu posiedzenia, okazaniu i sprawdzeniu pełnomocnictw, Ali-pasza przedstawił konferencyi do zatwierdzenia protokół, według którego zwierzchnictwo sułtana nad Czarnogórą miało być uznane za zasadę, tworzyć miało podstawę dalszych obrad, i konieczny warunek ustąpień Porty, jakieby wówczas czyniła już dla swego hołdownika, księcia czarnogórskiego. P. Thouvenel w przemowie krótkiéj i stanowczéj oświadczył: że rząd francuzki upoważnił go do traktowania jedynie względem sporu granicznego terytoryalnego; że protokół przedstawiony przez Ali-paszę wychodzi z tego zakresu i sięga na pole polityczne, i że w skutku tego prace przygotowawcze komisyi granicznéj byłyby napróżno przedsiębranemi. Pełnomocnik rosyjski p. Buteniew przemówił w tymsamym duchu: rzekł, iż nie tylko łączy się z oświadczeniem pełnomocnika francuzkiego, lecz oświadcza wyraźnie, że stosując się do otrzymanych instrukcyj opuści zaraz Izbę konferencyjną jeżeliby trwano w chęci rozstrzygania innych spraw prócz jedynéj którą rozbierać jest upoważniony, to jest sprawy o sprostowanie granic między Czarnogórą a Turcyą. Dodał, iż nie czuje się upoważnionym do przyjęcia rozpraw nad pytaniami politycznemi i pretensyami sułtana, że trzeba odstąpić od téj ciernistéj dyskusyi, aby nie utrudniać rozwiązania ważnego sporu.

Rozprawy szybko ożywiły się, zdania i stanowiska pełnomocników wyraźnie odrysowały. Hr. Ludolf stanął po stronie tureckiéj i poparł żądanie Ali-paszy, gdy pełnomocnicy angielski i pruski poparli wprawdzie dość słabo, mniemanie pełnomocników rosyjskiego i francuskiego. Pełnomocnik angielski usiłował ułożyć pewien rodzaj transakcyi, lecz napróżno: stanowcze i wyraźne oświadczenie pełnomocników rosyjskiego i francuskiego, nie przypuszczało żadnego pośredniego zdania. P. Thouvenel okazał: że prace komisyi technicznéj powinny być jedyną podstawą dla konferencyi, gdyż konferencya może orzekać w ostatecznéj instancyi tylko względem punktów spornych wskazanych na miejscu przez komisyę; że przedmiotem układów dyplomatycznych winny być pytania tyczące się czynu (quaestio facti) a nie pytanie tyczące się prawa (quaestio juris). Posłannictwem konferencyi — rzekł poseł francuski — jest dać materyałom zebranym przez komisyę, formę odpowiednią przepisom prawa międzynarodowego, uporządkować je, wyszukać i ogłosić środki, któreby zdolne były utrzymać tak prawo księcia czarnogórskiego jak prawo sułtana. — Gdy ani z jednéj ani z drugiéj strony nie chciano czynić ustąpień, posiedzenie zostało zamknięte.

Posiedzenie 18 października. Ali-pasza oświadcza, że czuje się obowiązanym nastawać, aby przedewszystkiem załatwione było pytanie względem zwierzchnictwa Porty nad Czarnogórą, zanim konferencya przejdzie do rozbioru pytań terytoryalnych i sporu granicznego. Odpowiadając na to, pełnomocnicy rosyjski i francuski odnoszą się tylko do swych poprzednich oświadczeń i wzbraniają się brać udziału w dalszych rozprawach. Rozdział między pełnomocnikami jest wielki i zerwanie konferencyj zdawało się być nieuchronnem. Pełnomocnik austryacki hr. Ludolf połączył się z Ali-paszą w zdaniu, iż konferencya ma prawo zbadać i zmienić wypadek prac komisyi technicznéj odbytych pod wpływem Rosyi i Francyi, że nigdy ani on ani jego kolega pełnomocnik turecki nie zezwolą, aby względy polityczne były podporządkowane względom technicznym.

Następnie złożono na stole konferencyi mapy granic Czarnogóry skreślone na podstawie *status quo* w 1856 r. Rozpoczęły się rozprawy o powiat Grahowo. Ali-pasza utrzymywał, że Grahowo nie było nigdy częścią Czarnogóry i że Porta ustąpi tego powiatu księciu Daniłowi jedynie pod warunkiem, gdy ten ostatni uzna zwierzchnictwo sułtana nad tym powiatem. Następnie pełnomocnik turecki wniósł pretensye do okręgów Wasojewicz i Zupa, uważając je za terytoryum sporne. (Oba te okręgi czyli gminy leżą na północnéj granicy Czarnogóry, na wschód od powiatu Grahowskiego; Turcy chcą je uważać, również jak Kolasinę sąsiednią Wasojewickiemu powiatowi a daléj jeszcze na wschód posuniętą, za część Hercegowiny. Okręg Wasejewicz stanowi część powiatu czyli nachii Kuczi a okręg Zupa powiatu Niksicz. P. R. Cz.) Nad tym przedmiotem rozwinęły się rozprawy dosyć sprzeczne, które przerwał szczególny wypadek, kładąc zarazem koniec posiedzeniu. Przyboczny oficer sułtana wszedł do sali posiedzeń i zawezwał wielkiego wezyra do sułtana. Wieczorem dowiedziano się, iż wówczas znajdował się u sułtana lord Redcliffe. Drugie przeto posiedzenie konferencyi zostało zamkniete nie doszedłszy do żadnego rezultatu.

Posiedzenie 21 października. Ali-pasza oświadczył nakoniec, iż Porta skłonila się nie czynić już wzmianki w konferencyi o swem zwierzchnictwie nad Czarnogórą. Po tem oświadczeniu rozpoczęły się rozprawy nad pytaniami terytoryalnemi, to jest nad sporem o granice. Porta zezwoliła bez wielkiego oporu na pozostawienie Czarnogórze powiatu Grahowa wraz z okręgiem Zupa; lecz stawiała swoje prawo do powiatu Kolaszina (okręg leżący na północno-wschodniéj granicy Czarnogóry i sięgający prawie do Bośnii. P. R. Cz.) Gdy pełnomocnik austryacki i turecki chcieli poddać pewnym zmianom plany rozgraniczeń nakreślone przez komisyę techniczną i przedłożone konferencyi, inni pełnomocnicy bronili tych planów we wszystkich ich szczegółach. Anglia i Prusy występowały kilka razy z przedstawieniami jednającemi zdania, i przedstawiały do przyjęcia pośrednie mniemanie, które jednak zostało odrzucone. Przekonało to w końcu Turcyę, że nie zdoła swych pretensyj utrzymać. Posiedzenie zamknięte zostało z widoczną nadzieją, iż przyszła sesya będzie ostatnią.

Posiedzenie d. 25 października. Na tem posiedzeniu pełnomocnicy pięciu mocarstw rozbierali kolejno wszystkie punkta nowego rozgraniczenia. Pełnomocnik turecki uczynił jeszcze ostatnie wysilenie by skłonić konferencyę do swoich żądań; lecz musiał uledz gdy pełnomocnik angielski zgodził się ze zdaniem francuskiego, a pruski nie wystąpił w obronie mniemań pełnomocników tureckiego i austryackiego. Rozbierano na nowo lecz pobieżnie, do którego kraju przyłączone być winny powiaty i okręgi Grachowo, Zupa, Kolaszina, (na północnéj granicy), Podgorica Lieskopolie, Spizza i Antiwari (na wschodnio-południowej). Zgodzono się wreszcie, i projekt komisyi technicznéj był ostatecznie przyjęty bez żadnéj zmiany. Gdy jednak przystąpiono do spisania protokółu, Ali pasza zamieścił uwagę, iż wysoka Porta zastrzega sobie zbadanie raz jeszcze wszystkich protokułów i przedstawienie ich dywanowi, zanim będą przedłożone sułtanowi do zatwierdzenia. Pełnomocnicy innych mocarstw zgodzili się na to, zezwolili aby Dywan przejrzał i zbadał protokóły, lecz oświadczyli, że ze swéj strony uważają konferencyę zebraną dla sprostowania granic czarnogórskich, za zamkniętą i zadanie jéj za ukończone.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków dnia 16 listopada. Blisko rok temu jak na tem miejscu mówiliśmy o opłakanym stanie północnéj wieżyczki (niegdyś zegarowéj) kościoła ś. Piotra. Już wówczas zwracaliśmy uwagę na konieczność spiesznéj jéj naprawy, bo przez dach zupełnie zniszczony deszcze i śniegi napełniają jéj wnętrze, i psują mury kościoła.

Spodziewać się należało, że słuszność naszéj uwagi uwzględnioną zostanie, i wieżyczka owa nie tylko zwyczajnym, ale tak jak nawa kościoła miedzianym dachem pokrytą zostanie. Lecz nadzieja nasza była dotychczas płonną, a nasza apelacya do pobożnéj ręki lub do nadzoru kościelnego, głosem wołającym na puszczy. Albowiem rok odtąd upływa, deszczu niemało od tego czasu napadało, nadeszła zima, a wieżyczka dachem nie pokryta i mury obnażone wystawione są na nowe z wiosną słoty i zniszczenie, o zegarze już nawet nie wspominamy.

Szukaliśmy przyczyny takiego opuszczenia kościoła w braku funduszów; lecz z poszukiwań naszych umyślnie przedsiębranych przekonaliśmy się, że prócz dotacyi dla wikaryuszów pobiera teraźniejsza administracya tego kościoła rocznie 16,000 złp. (wyraźnie szesnaście tysięcy złp.), a to 13,000 złp. tytułem dotacyi kanonii dawnéj, 3000 złp. zaś tytułem 5 proc., od summy powstałéj przez skapitalizowanie zaoszczędzenia powyższych dochodów w czasie administracyi rządowéj. Z tych 16,000 złp., przypada na osobę administratora 2500 złp., reszta zaś to jest 13,5000 złp. wypłacana na ręce administratora, ma być na dobro kościoła (sic) obracaną. Z zarządzania tym funduszem ma administrator składać rachunek swemu następcy.

Z tego pokazuje się, że **kościół ś. Piotra** nie jest tak dalece ubogim w fundusze, żeby w ciągu roku takiéj reparacyi przedsiębrać się nie dało, jak pokrycie dachem wieżyczki kilka stóp kwadr. przestrzeni mającéj.

Nasuwa się więc mimowolnie pytanie, na co tak znaczny fundusz jak 13,500 złp. rocznie obracanym zostaje? a zapytać się o to ma prawo nie tylko właściwa zwierzchność kościelna, lecz i parafia, gdzie koniec końcem na nią spadnie kiedyś nie tylko naprawa wieżyczki, ale co gorsza i naprawa całego kościoła, zagrożonego zaciekaniem deszczu z téj strony, zapytać się wreszcie ma o to prawo i władza świecka ze względów policyjno-budowniczych, i konserwator zabytków budownictwa, a nakoniec i głos opinii publicznéj, którego tu tylko echem jesteśmy. Możeby zarzuty te ustały, gdyby wiedziano, że fundusz przeznaczony na potrzeby kościoła znajdował niektóre z nich jeszcze pilniejsze, niż te któreśmy powyżéj wskazali; ażeby więc pod tym względem zaspokoić troskliwość parafian, byłoby może stósowniéj corocznie składać rachunki z użycia tych funduszów kościelnych, niż się dopiero następcy swojemu z takowych usprawiedliwić. Byłoby to zapewne smutnem przeznaczeniem takiéj rozległéj parafii a jednéj z głównych w Krakowie, jak parafia WW. Świętych, aby pozbawiona kościoła swego przed niewielu laty skutkiem zrysowania się jego murów, a następnie rozebrania ich, narażoną być miała na coś podobnego; do czego łatwo przyjść może, jeżeli małemu złemu wcześniéj się nie zapobieży.

Może nam przyjdzie powiedzieć coś podobnego i o kościele ś. Anny, gdzie ślady zaciekania widoczne są na stiukach sklepień naw pobocznych; podobnie jak takowe spostrzegać się dają i na sklepieniach pobocznych naw kościoła Śgo Piotra, gdzie nietylko malowidła zniszczały, ale i wapno odpada.

— Zmarły w dniu 12 b. m. panujący książę Alojzy Liechtenstein, zostawił po sobie następcą tronu syna swego najstarszego Jana urodzonego 1840 r. a przytem dziewięć córek i najmłodszego syna liczącego lat 5. Posiadłości téj linii panującéj wyrównywają nie jednemu z księstw niemieckich, lubo właściwe państwo dziedziczne ma tylko 3 mile kwadr. powierzchni i przynosi ryczałtowego dochodu zaledwie 55,000 złr. Natomiast posiadłości prywatne księcia obejmujące 104 mil kwadr. i rozrzucone w Austryi, Prusach i Saksonii przynoszą blisko półtora miliona złr. czystego dochodu.

Wyszedł Ner 40 Tygodnika rolniczo-przemysł. krakowskiego i zawiera:

1) Kilka uwag z powodu przeglądu dziełka Ignacego Maciejowskiego „O plantacyi buraków“ przez Adama Mierzyńskiego w N. 35 Tygod. — 2) W sprawie pszczelnictwa. — 3) Pogłębianie roli. — 4) Żniwiarka Arendta. — 5) Oszczędna a jednak bardzo pożywna karma dla bydła.

N. 46 Dodatku tygodniowego przy „Gazecie lwowskiéj“ zawiera:

1. Reformy w wychowaniu publicznem ku podniesieniu nauk w lwowskim okręgu administracyjnym w upłynionym dziesięcioleciu. (C. d.). III Szkoły elementarne. Organizacya i skład szkół elementarnych w lwowskim okręgu administracyjnym.

2. Gorzelnie i browary w lwowskim okręgu administracyjnym. Wydatek we wrześniu 1858—1857.

3. Zakład narodowy imienia Ossolińskich. Ustęp z historyi, czytany na uroczystem posiedzeniu Zakładu naukowego imienia Ossolińskich dnia 13go października 1858 przez Augusta Bielowskiego. Ustęp o wojnie tureckiéj i oblężeniu Lwowa w roku 1672 do traktatu Buczackiego, czyli Wtargnięcie Muhameda IV do Polski.

5. Augustów czyli Mosty wielkie. Dokument z roku 1550 i kilku lat późniejszych. (c. d.). August III potwierdza przywileje Zygmunta Augusta i Stefana Batorego na przeistoczenie wsi na miasteczko, a zatwierdzane już dawniéj przez Zygmunta III i Jana III.

SPRAWOZDANIA
z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Dnia 8go listopada. Wincenty G. ordynans służący księżnéj L. znajdując się w lutym r. b. w salonie przytykającym do sypialni, widział jak tamże kamerdyner otworzył szkatułę księżnéj, czegoś tam poszukał, a potem zamknąwszy ją, położył kluczyki obok. Po odejściu kamerdynera Wincenty G. otworzył szkatułkę, a znalazłszy w niéj kopertę na któréj było napisane „3,000 złr.“, schował ją do kieszeni przekonawszy się wprzód, że napis był zgodny z treścią. Z kwoty téj dał Waleryi R. swéj kochance 1000 złr., zawiadamiając ją o pochodzeniu tych pieniędzy; 2000 złr. zaś dał Wacławowi G. ojcu swemu, bawiącemu właśnie w Krakowie, w przejeździe ze Lwowa do Wiednia w celu starania się o wsparcie. Oddając pieniądze ojcu, powiedział mu że je znalazł na gościńcu, niewyznając bliższych okoliczności tego szczęścia, bo go już o kradzież podejrzywano i śledzono za nim. Wacław G. niepojechał też do Wiednia lecz się wrócił do Lwowa, gdy tymczasem syn jego zachorowawszy poszedł do szpitala. Po odkryciu braku pieniędzy robiono zaraz rewizye u domowników księżnéj, następnie u kochanki podejrzanego Wincentego G.; nieznaleziono jednak u niéj pieniędzy, albowiem banknot na 1000 złr. włożyła do książki gdzie go nie szukano. Potem Walerya R. zawinęła banknot w kłębek nici i zaniosła do swéj babki, zkąd go na powtórne naleganie komisarza policyjnego wydała. Odbyto także rewizyę u Wacława G. we Lwowie, i tam znaleziono 5 książeczek kasy oszczędności wystawionych na różne imiona, a jedną z nich na imię Waleryi R. Książeczki te wystawione były razem na 1000 złr., w gotówce zaś znaleziono u tegoż Wacława G. 514 złr.

Oddany pod sąd wojskowy Wincenty G. przyznał się w powyższy sposób do kradzieży, za którą na 7 lat więzienia skazany został.

Dziś toczyła się sprawa także przed sąd pociągniętych ojca jego i kochanki.

Oboje twierdzili, że o złem pochodzeniu danych im przez Wincentego G. pieniędzy nic nie wiedzieli; ojciec zeznawał, iż syn oddając mu pieniądze powiedział, że je wygrał na loteryi i że mu je daje na utrzymanie, zaś przed Waleryą R. miał utrzymywać, że je ma ze spadku po bracie.

Wacław G. okazał się jednak winnym uczestnictwa kradzieży ze zbiegu okoliczności, albowiem z wielkości kwoty nieodpowiednéj stosunkom syna, mógł się był jéj złego źródła domyśleć, następnie że jakkolwiek do Wiednia się wybrał, z Krakowa do domu wrócił i tam książeczki kasy oszczędności w sposób podejrzany, bo po jednéj i na różne imiona nabył. Podobne okoliczności świadczyły przeciw Waleryi R., którą nadto Wincenty G. w swem zeznaniu jako świadomą kradzieży wyraźnie powołał.

Sąd uznał oboje winnymi zbrodni uczestnictwa kradzieży, za co Waleryę R. na 2, Wacława G. na 3 miesiące więzienia zaostrzonego co tydzień postem skazał.

Dnia 12go listopada traktował sąd prócz pospolitéj kradzieży, także zbrodnię dzieciobójstwa. M. K.

Przegląd polityczny.

Majątek powstańców z r. 1848 w królestwie Neapolitańskiem dotąd pod sekwestrem będący, został teraz skonfiskowany na rzecz tych gmin, które naówczas poniosły szkodę w skutku tego powstania.

Z Madrytu donosi depesza telegr. z 13go, że w wyborach do kortezów rząd prawie wszędzie zwyciężył. W Sewilli zaszło trzęsienie ziemi, i główne budowle zostały uszkodzone.

Cor. autogr. donosi z Madrytu 11go, że rząd otrzymał depesze od jenerała Concha z Kuby. Według takowych, dwie dywizye floty udały się do Tampico i Vera-Cruz, aby żądać wynagrodzenia dla poddanych hiszpańskich i wypuszczenia ich na wolność.

Położenie rzeczy na indyjskim teatrze wojennym jest w krótkości następujące, według wiadomości do połowy października sięgających. Wyprawa zimowa i działania na wielką stopę za nadejściem pory dżdżystej, jeszcze się nie rozpoczęły. Po nastaniu przyjaźniejszéj działaniom pory, rozpoczęto dopiero koncentrować wojska na kilku stanowiskach w królestwie oudzkiem, w Bicharze, (część górnego Bengalu) i w królestwie gwaliorskiem (w Indyach środkowych), któreto trzy kraje są dzisiaj głównemi polami boju i w których powstańcy rozdzieleni na liczne oddziały, mają znaczne siły. Kilkanaście pułków ściągnięto do obozu pod Biwar nad Gangesem, dla utrzymania spokojności na brzegach téj rzeki między Cawnporem a Futtighur. Proklamacya królowéj mająca zapowiedzieć 200 milionom Indyan, iż skończyło się nad nimi panowanie Kompanii a nastaje panowanie królowéj, jeszcze nie została ogłoszoną; lecz czynią wielkie przygotowania do jéj obwieszczenia. W wszystkich stolicach prowincyj: w Kalkucie, w Bombaju, w Madrasie, w Lahorze, w Allahabad, ma ogłoszenie téj proklamacyi być uświetnione balami, illuminacyami i ogniami sztucznemi. Nieszczęśliwi mieszkańcy Hindostanu obojętnie patrzą na tę zmianę rządu, będąc przekonanymi, że ona nie przyniesie zmiany w ich położeniu.

Sprostowanie. W numerze „Czasu“ z 14go listopada w liście paryzkim na stronie drugiéj, w szpalcie pierwszéj, w 18tym wierszu licząc od dołu, ***zamiast:*** równie jak Zambrów autor, ***czytaj:*** równie jak Zerebców autor.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 16 listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now. . . . złp.	435	432
Ruble obrączkowe agio	8	7
Talary pruskie za 150 zł. now. . . .	—	—
Cwancygiery . . . . złł.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . . złł.	8 42	8 32
Napoleondory 20 fr. . . . . „	8 33	8 23
Dukaty holend. ważne. . . . . . . „	4 86	4 78
„ austryackie . . . . „	4 88	4 80
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	85	84 —
Obligacye indemn. z kupon. . . . . . „	85 20	84 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . . . „	86 70	85 90
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99²/₃	99 —
Wiedeń 16 listopada. (telegraf.)	złł.	c.
Augsburg	87	45
Hamburg	77	40
Londyn	102	80
Paryż	40	80
Agio od złota	4	87
5% Metaliki	86	05
4½% „	77	10
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	—	
„ „ 1839	—	
„ „ 1854	115	10
Pożyczka narodowa 5%	86	20
Obligacye indemniz. galic.	84	10
Akcye Bankowe	987	—
„ kredytu ruchomego	242	20
„ kolei francusko-austryackich . . .	264	30
„ kolei północnéj	1712	—
Lwów 12 listopada.		
Dukat holenderski	4 37	4 33
„ austryacki	4 39	4 36
Półimperyał rosyjski	8 —	7 55
Rubel rosyjski	1 33	1 31
Talar pruski	1 29	1 27
Pięciozłotówka polska	1 9	1 7
Listy zastawne galic. bez kupon. . . .	79 20	78 50
Oblig. indemn. galic. bez kupon. . . .	81 35	81 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 30	81 45
Warszawa 13 listopada.		
Półimperyały . . . . rubli	— —	5 45
Obligi skarbowe . . . . „	93 2	— —
kupon	—	— 47⅞
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 65	— —
kupon	—	— 23½
Wrocław 13 listopada.		
Banknoty austryackie	101⅝	—
Polskie bilety bankowe	89⅓	—
„ listy zastawne	87¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99¼	—
„ „ „ 3½%	—	88½
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	80¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano: 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano: = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.

z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Dębicy* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 15 do 16 listopada.

HOTEL POLLERA. Czacki Józef, Hr. Łoś Włodzimierz wł. dóbr ze Lwowa. Błażowski Hieronim wł. dóbr z Polski. Barański Karol, Henryk Christiani Grabieński, księżna Kotszubei Leona wł. dóbr, Wenzl Ludwik oficer z Wiednia Wisłocki Ksawery wł. dóbr z Tarnowa. Samter Hartwig, Bluge Wojciech kupcy, Książę Basilewski Aleksander wł. dobr z Wrocławia. Lembcke Hermann. Menzel Karol kup. z Prus. Feuerstein Reimund kupiec z Pragi. Nester Wilhelm kupiec z Berlina.

Wyjechali: Theinheiser Jan, Alder Emil, Niezabitowski Franc. obyw. do Prus. Niewiadomski Jakub radca do Polski. Lisowiecki Wacław, Dułębowski Ignacy ob. do Jasła. Wierzbianik Ignacy, Hr. Łoś Włodzimierz ob. do Wiednia. Quincke Juliusz kupiec, Książę Basilewski, Wenzl Ludwik obyw. do Lwowa. Pollack Oswald kupiec do Raciborza. Jordan Adolf właściciel dóbr do Błonia. Hr. Stadnicki Władysław, wł. dóbr, Pajewski Gr. urzędnik do Tarnowa. Nessler Wilhelm kupiec do Kijowa. Błażowski Hieronim do Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. Teresa hr. Bobrowska wł. dóbr z Andrychowa. Otto Erich porucz. z Wiednia. Marya Tzaud guwernantka z Polski. Edward Mehler por. z Ołomuńca.

Wyjechali: Otto Erich por. do Przemyśla. Edward Mehler por. do Ołomuńca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Aleksander Mazewski ob. z żoną i synem z Rosyi. Ksiądz Jan Kolbuszewski proboszcz z Jodłowy.

Wyjechali: Józef Rudniger obywatel do Warszawy. Apolonia Igocka ob. do Polski.

HOTEL SASKI. Kazimierz hr. Łubieński, Stanisław Borkowski wł. dóbr z Polski. Konstanty Nowak chemik za Szczakowy. Józef Wanek fizyk, J. Wesseli sekr. z Galicyi Konstanty Sulkowski, Władysław Wolski artyści dram. z Rzeszowa.

Wyjechali: Józef Popławski ob. z żoną, Józef Derych wł. dóbr, Aleksander Rzewuski wł. dóbr do Polski. Franciszek Pawlikowski ck. kadet do Pragi. Wiktor Berski wł. dóbr do Tylmanowy. Herman Ringelheim kup. do Tarnowa. Józef Friedmann obyw. do Galicyi. Józef Zalechowski agronom na prywatne mieszkanie.

HOTEL POLSKI. Gross Franc. ob z Galicyi. Bystrzonowski Feliks ob. z Polski. Rappoldy Edward artysta z Wiednia Hertz Józef kup. z Nowego Tyczyna. Reichmann S. kupiec z Oderberga. Trischel Wojciech jurysta z Prosnitz.

W Drukarni „CZASU.“

Inseraty.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
15	2	326‴ 40	— 0'1	80	północny słaby	pochmurno	śnieg	— 1'8	+ 0'0
	10	327 48	— 1 8	92	„ „	„			
16	6	328 70	— 3 7	100	półn.-wsch. „	„			

Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski.*